

i Einsteina należy traktować jako równorzędne epistemicznie próby podania poprawnej hipotezy? Czy wnioskiem z analizy problemu realizm–antyrealizm nie jest to, że zbieżność może być rozłączna z wiedzą naukową, gdyż może zależeć wyłącznie od sposobu reprezentacji, a nie – wbrew deklaracji autora – od praw przyrody?

Dla epistemologów na pewno ważnym ograniczeniem modelu zbieżnościowego jest to, że najprawdopodobniej nie uda się go uogólnić na potoczne pojęcie wiedzy. Jest tak, po pierwsze, dlatego, że Hendricks, w odróżnieniu od współczesnych epistemologów, za podmiot wiedzy przyjmuje metodę i większość założeń idealizacyjnych, np. kres badań empirycznych, które nie mają odpowiednika w przypadku pojedynczych osób jako podmiotów epistemicznych; po drugie dlatego, że w przypadkach wiedzy potocznej model zbieżnościowy narzucałby zbyt mocne i nieintuicyjne ograniczenia, np. aby w tym modelu stwierdzić, że mamy wiedzę, iż Stanley się upije, „trzeba osiągnąć zbieżność dla każdego przypadku, gdy Stanley, w dowolnym późniejszym momencie, upije się” (s. 244).

Bogactwo i systematyczność przeprowadzonych przez Hendricksa analiz oraz aparatury pojęciowej pozwala przypuszczać, że zbieżnościowy model wiedzy czy ogólnie podejście formalne w epistemologii, zaproponowane w *The Convergence of Scientific Knowledge*, może w niedługim czasie wyznaczyć nowy paradygmat w uprawianiu teorii wiedzy. Z pewnością model ten – w odniesieniu do wiedzy naukowej – dostarcza aparatury pojęciowej do rozstrzygnięcia wielu tradycyjnych problemów epistemologicznych.

Paweł Kawalec

Miriam Solomon, *Social Empiricism*, London: MIT/A Bradford Book 2001, ss. xi + 175, indeks.

Tematyka podejmowana we współczesnej filozofii nauki jest często wysoce specjalistyczna, co wynika z analizowania problemów bezpośrednio związanych z osiągnięciami nauk szczegółowych, zwłaszcza empirycznych. W związku z tym coraz rzadziej spotyka się próby syntetycznego spojrzenia na naukę jako całość. Gruntowna krytyka neopozytywizmu, zapoczątkowana przez T. Kuhna i P. Feyera-benda, nie zaowocowała dotąd żadną całościową teorią nauki. Jej pozostałością są trwające od kilku dekad dyskusje między filozofami nauki a socjologami wiedzy naukowej, skupione wokół problemów racjonalności naukowców i postępu naukowego. Stanowiska w tej debacie są nadal mocno spolaryzowane na wyznawców racjonalności i postępu oraz ich oponentów, czyli zwolenników relatywizmu i konstruktywizmu.

Miriam Solomon, proponując koncepcję empiryzmu społecznego, stara się wyjść naprzeciw tej trudnej sytuacji. Podważając podstawowe założenia przyjęte przez obie strony sporu, stara się stworzyć nowe perspektywy dla własnej syntetycznej koncepcji nauki, którą określa jako „nową systematyczną epistemologię nauki” (s. 1). Mimo że ta koncepcja ma wykraczać poza fragmentaryczność proponowanych dotąd rozwiązań i poprowadzić debaty do nowego etapu, to jednak sama autorka traktuje ją z pewnym dystansem, stwierdzając, że teoria ta „nie ma być ostatnim słowem w sprawie postępu w nauce” (s. 2).

Chociaż filozofowie nauki i socjologowie wiedzy naukowej różnią się w kwestii racjonalności oraz postępu w nauce, to jednak – zdaniem Solomon – posługują się tymi samymi standardami oceniania, które ogólnie określa ona jako „epistemologię oświeceniową”. Za podstawowe jej elementy składowe można uznać: indywidualizm (racjonalne myślenie jest atrybutem jednostek, a tylko wtórnie grup), obiektywność (racjonalność naukowa jest wolna od wpływów ideologicznych i motywacyjnych), metodę (racjonalność wymaga przestrzegania reguł wnioskowania), ogólność (każdy racjonalny rezultat w nauce jest wynikiem tej samej metody naukowej – metoda naukowa jest ogólną własnością racjonalności naukowej), niestopniowalność (decyzję naukowca uznaje się za racjonalną nawet wówczas, gdy częściowo jest motywowana „społecznie”).

Przez długi czas te założenia dotyczące natury racjonalności naukowej wyznaczały wspólne tło dyskusji dla filozofów nauki i socjologów wiedzy naukowej. Z tego też względu, stwierdza Solomon, debaty te przypominały relacje między rodzicem a buntującym się dzieckiem – to ostatnie się buntuje, a jednak pozostaje ciągle w obrębie tego samego schematu pojęciowego. Dopiero końcowe lata 80. przyniosły pierwsze próby zakwestionowania owego schematu przez filozofów, historyków, socjologów, feministów i antropologów. Indywidualizm jako podstawę racjonalności, zwłaszcza w okresach braku zgody wśród naukowców, podważają m.in. R. Giere, P. Kitcher i P. Thagard. To z kolei prowadzi do zakwestionowania obiektywności – zasadnicze znaczenie bowiem ma stan społeczności naukowej, a zwłaszcza rozkład wysiłku badawczego – oraz do podważenia niestopniowalności decyzji w nauce (H. Longino). Feminisci idą dalej, definiując „obiektywność” w kategoriach poglądów politycznych. Zdaniem autorki, argumentacja Kuhna przeciw kumulatywnej metodzie naukowej nie oznacza zanegowania metody naukowej w ogóle, lecz jedynie podkreśla konieczność wypracowania niealgorytmicznej metody wyboru teorii naukowych. Filozofowie naturalistyczni (A. Goldman, P. Kitcher, L. Laudan, R. Boyd) podają, zdaniem Solomon, wystarczające argumenty do tego, by uznać ogólność metody naukowej, czyli istnienie jednej uniwersalnej metody naukowej, za wątpliwe. Metody bowiem zmieniają się wraz ze zmianą dziedziny oraz rozwojem nauki.

Autorka *Social empiricism* pragnie wyciągnąć pozytywne wnioski z naszkicowanej tu krytyki. Racjonalność naukową proponuje ona analizować w kategoriach „wektorów decyzyjnych”, które wpływają na decyzje naukowców. Jest to własny termin Solomon, który ma pozwolić na uwzględnienie rozmaitych czynników decyzyjnych, ale w sposób możliwie neutralny (bez negatywnych konotacji), by zamiast niektóre z nich eliminować, odpowiednio zorganizować wektory decyzyjne i wykorzystać je dla sukcesów nauki. Przykładami takich wektorów mogą być: konserwatyzm (niechęć do zmiany przekonań), radykalizm (szybka zmiana przekonań), autorytaryzm, ideo-

logia, relacje personalne (międzyplciowe), różnice narodowe, sposoby finansowania, ale również wartości teoretyczne, jak prostota i elegancja czy spójność, a nawet sukces empiryczny teorii.

Podstawowy podział to wektory empiryczne (np. teoria, którą potwierdzają jakieś dane czy prowadząca do nowych przewidywań) i nieempiryczne (ideologia, duma z własnej teorii, elegancja, prostota). Ogólnie, wektory empiryczne to „przyczyny preferowania teorii odnoszących sukces empiryczny (w ogóle lub w pojedynczym przypadku)” (s. 56). Wektory nieempiryczne zaś to wszystkie pozostałe przyczyny wyboru. W obu przypadkach mamy więc do czynienia z „przyczynami”, a nie „racjami” wyborów, co wynika z ogólnego nastawienia naturalistycznego autorki. Podział ten jest konsekwencją głoszonej przez nią tezy, iż nadrzędnym celem nauki jest sukces empiryczny. Teza ta z kolei implikuje, zdaniem Solomon, tzw. wig-realizm (ang. *whig realism*). „Wigowie” byli dziewiętnastowiecznym stronnictwem politycznym w Wielkiej Brytanii, które postrzegało stan teraźniejszy jako kulminację postępowych trendów historycznych. Wig-realizm w odniesieniu do historii (tzw. prezentyzm) jest, jak przyznaje autorka, poglądem fałszywym. Jej zdaniem jednak jest to jedyny rodzaj realizmu, jakiego można bronić w filozofii nauki. Znane są bowiem przypadki fałszywych teorii naukowych (np. teoria flogistonu), które jednak odnosiły sukces empiryczny. Wig-realizm wyjaśnia ten fakt, odwołując się do prawdy w teorii. Pełniejsze określenie wig-realizmu brzmi następująco: „W teoriach odnoszących sukces empiryczny zwykle prawdziwa jest jakaś implikacja teorii na płaszczyźnie teoretycznej (a więc nie po prostu przewidywanie czy obserwacja), która może, lecz nie musi, być explicite wyprowadzona na tym samym etapie historii, kiedy dana teoria jest zaakceptowana. Taka prawda może wyjaśnić sukces empiryczny teorii” (s. 39).

Na kilku przykładach historycznych autorka stara się wykazać, że to nie zgoda czy jej brak wśród naukowców decyduje o postępie nauki, lecz odpowiedni rozkład wektorów decyzyjnych. Gdy wektory decyzyjne faworyzują jedną teorię, a nie jest to jedyna teoria odnosząca sukces empiryczny, wówczas rozkład wektorów decyzyjnych nie prowadzi do sukcesu nauki, gdyż niektóre poważne propozycje alternatywne pozostają poza obszarem badań. Czy zatem każdej takiej teorii należy poświęcić tyle samo wysiłków badawczych (równy rozkład wektorów empirycznych)? Autorka odrzuca ten pomysł, stwierdzając, że rozkład wektorów empirycznych powinien być „godziwy” (*equitable*), co oznacza, że ma być proporcjonalny do sukcesu empirycznego teorii. Wektory zaś nieempiryczne, dla których sukces empiryczny teorii nie ma znaczenia, powinny być rozłożone równo między różne teorie. Godziwy rozkład wektorów empirycznych oraz równy rozkład wektorów nieempirycznych da w rezultacie godziwy rozkład wektorów decyzyjnych.

Taki rozkład, jak stara się pokazać Solomon, jest czynnikiem przesądzającym o racjonalności nauki. Przytacza ona kilka przykładów historycznych jako argument na rzecz tezy, że racjonalność naukowa jest społecznie emergentna i nie zależy od takich warunków, jak zdolność jednostek do jasnego myślenia, podejmowania racjonalnych decyzji czy racjonalnego wnioskowania. Jest ona raczej kwestią odpowiedniego rozkładu wektorów decyzyjnych w całej społeczności naukowej. Godziwy rozkład bowiem, jak stara się wykazać autorka, jest znacznie istotniejszy

niż kwestia tego, czy w danym momencie historycznym wśród naukowców panuje zgoda czy niezgoda na temat danej teorii naukowej.

Konsekwencją tego stanowiska jest akcentowanie reguł i heurystyk stosowalnych społecznie, normatywne podkreślanie finansowania nauki, administrowania i polityki naukowej. Odrzuca się natomiast tradycyjne dla filozofów nauki racjonalne rekonstrukcje metod i heurystyk, które są adresowane do poszczególnych naukowców, a nie do ich grup czy społeczności.

Jak wspomniano, autorka nie uważa swojego stanowiska za kompletną teorię, lecz raczej za pewien schemat do dyskusji nad systematyczną koncepcją nauki. Stąd też ogólnikowy charakter jej stanowiska nie może tu być potraktowany jako zarzut zasadniczy, choć jest to z pewnością istotny składnik przy ocenie roli, jaką może odegrać koncepcja Solomon. Z pewnością dobrą okazją do szczegółowego dookreślenia zasadniczych tez autorka *Social empiricism* znalazłaby w konfrontacji swojego stanowiska z dominującą współcześnie teorią racjonalności naukowej, jaką jest bayesianizm. To ostatnie stanowisko akcentuje rolę racjonalności jednostkowej i mimo licznych zarzutów, jest koncepcją opracowaną bardzo szczegółowo i mającą wielu gorących zwolenników we współczesnej filozofii nauki.

Spśród licznych pytań, jakie budzi lektura tej książki, warto zwrócić uwagę na jedno szczególnie ważne, mianowicie: na czym polega **społeczny** charakter racjonalności? Przede wszystkim nie jest jasne, czy autorka traktuje go jako jedyny wymiar racjonalności naukowej, czy też jako jeden z wielu aspektów. Koncepcja wektorów decyzyjnych oraz teza o kluczowej roli ich godziwego rozkładu dla racjonalności naukowej sugeruje, że społeczny wymiar racjonalności jest ekskluzywny. Oczywiście jest jednak, że „nośnikami” wektorów decyzyjnych są przede wszystkim indywidualni naukowcy, nawet jeśli elementami ich wektorów są relacje społeczne. Ponadto godziwość rozkładu wektorów wydaje się jak najbardziej indywidualnym kryterium, w tym sensie, że może je ocenić każdy dysponujący odpowiednimi informacjami. To, że taka godziwość rozkładu jest rzeczywiście emergentna społecznie i nie da się zredukować do poziomu indywidualnego, jest wątpliwe, gdyż o godziwości rozkładu decydują przede wszystkim wektory empiryczne, a więc czynniki, które dotychczas traktowano w filozofii nauki jako składowe racjonalności indywidualnej, a nie społecznej. Z pewnością brak w książce odpowiedzi na to pytanie należy uznać za poważne niedopatrzenie ze strony autorki, gdyż może ono podważyć jej koncepcję.

Ambicje i odwaga autorki *Social empiricism* zasługują na uwagę. Jest to jedna z nie dość jeszcze licznych i popularnych prób wypracowania stanowiska w filozofii nauki, które przełamałoby „oświeceniowy” model racjonalności naukowca-monady i które jednocześnie byłoby bardziej adekwatnym modelem nauki, jaka obecnie jest nie tyle domeną arystokratów-hobbystów, ile ogromnym przedsięwzięciem na wielką skalę społeczną, angażującym rzesze ludzi i niewyobrażalne zasoby finansowe. Na razie jednak pozostaje kwestią czasu, czy autorce *Social empiricism* uda się bardziej szczegółowo opracować model nauki jako społecznego, a nie tylko indywidualnego, przedsięwzięcia.

Paweł Kawalec